

6425





Opis. J. Wyżni 1933.

Dar M. Baranowski  
za pośrednictwem  
rekt. W. Matanona. 1932.

N. Inw. 6425







Franklin's map

Waggoner's report

Book 1. Waggoner's report on the 1888

(The type of the wagon is shown, being in  
various positions, as follows: "Waggoner's")

Fig. 12

Waggoner's report



Żurichowska Marysa

Wspomnienia reagenta.

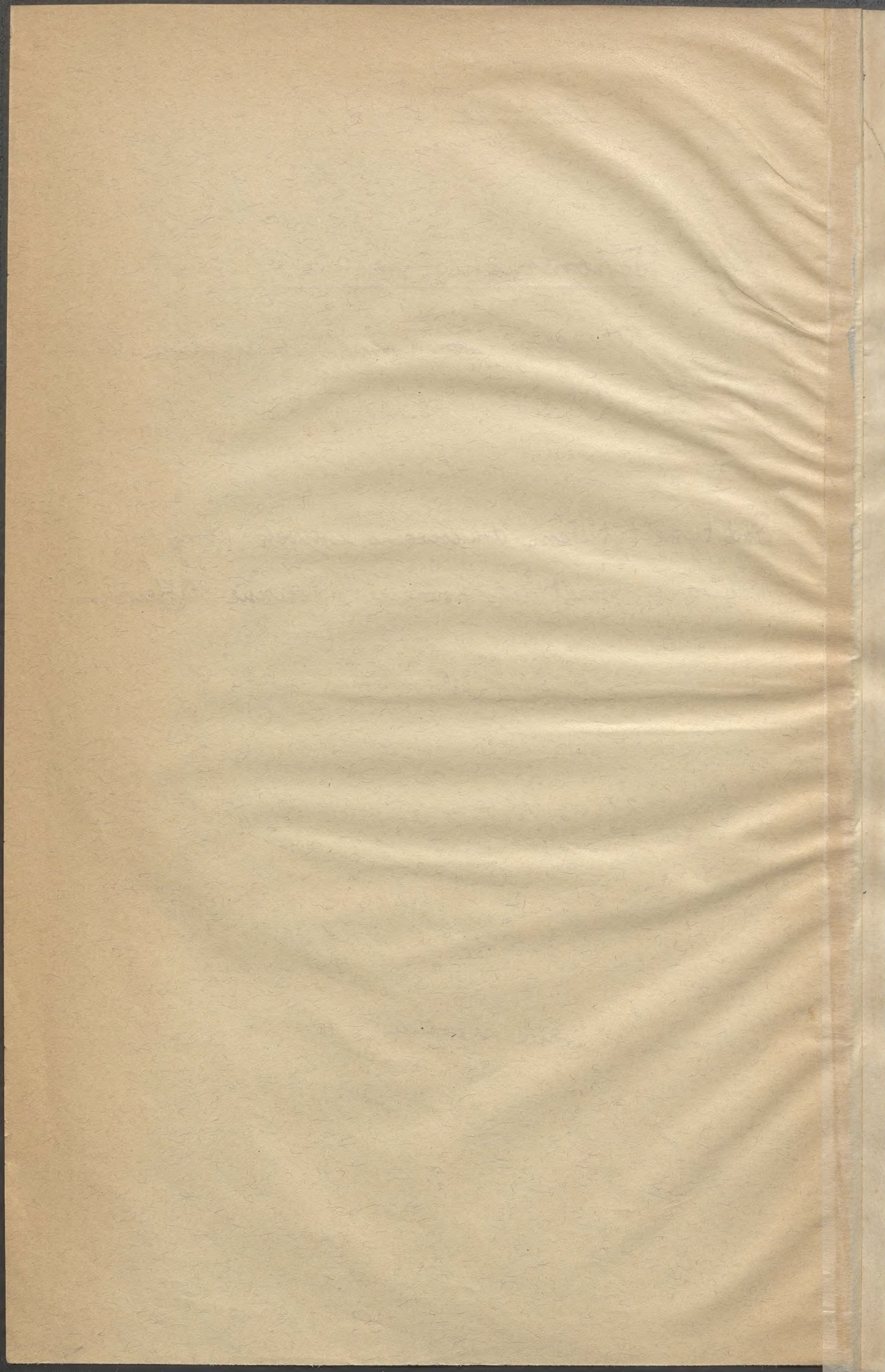
Druk. Ateneum Tom III. zes. 1. Warszawa 1888.

(Pod tym tytułem drukowano wrywek, który tu  
nazwano „porządkiem powieści o Feliksie Królewskim.”)

k. 1-25.

Rękopis i kopia rękopisu.







II. Brief

Nr. 6.

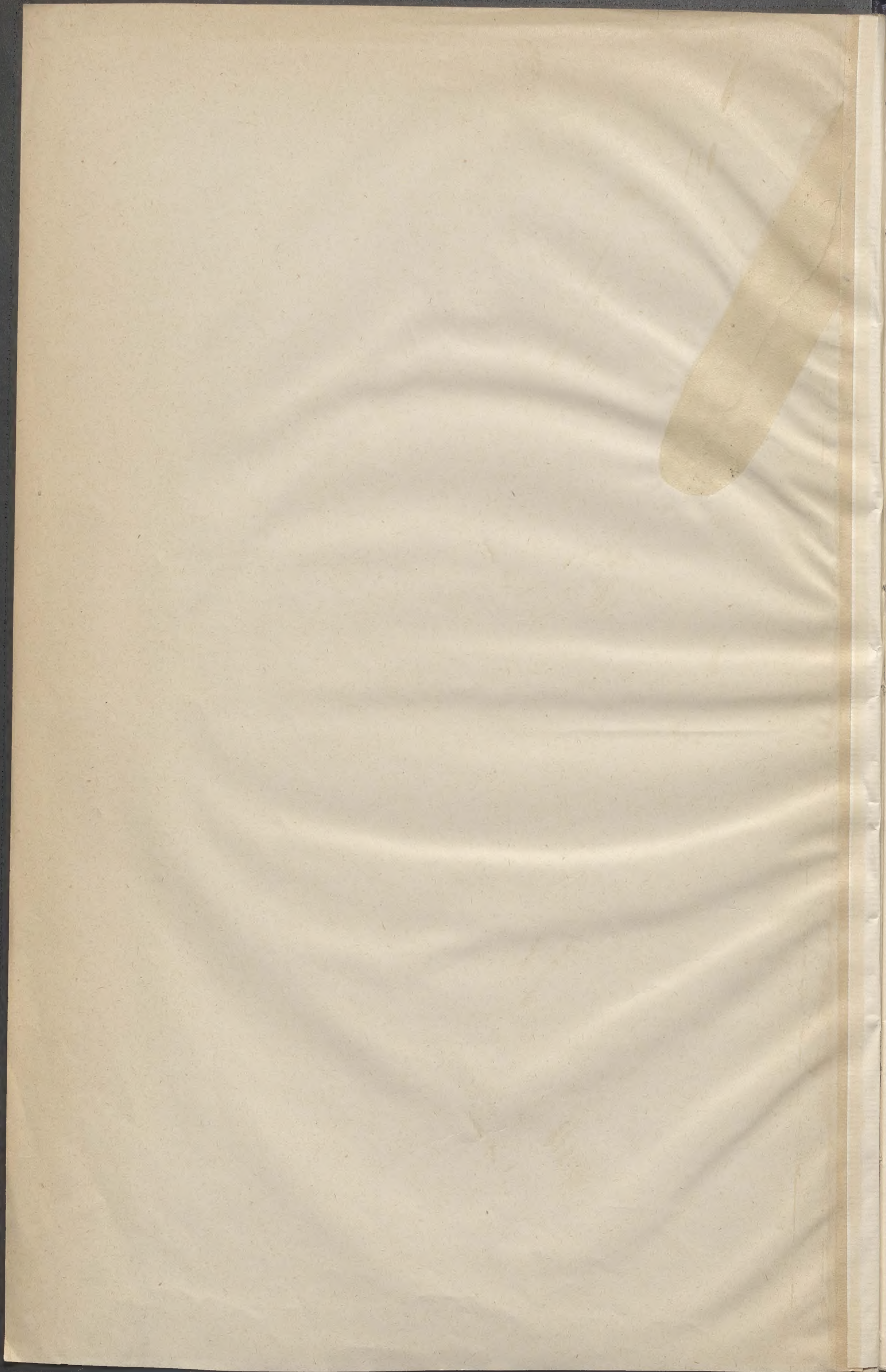
1.

Traktat poświęcony  
o Trójkątach

drogą w. A. A. A.

2.







2. 1  
Człowiek, który według się różni od zwierząt rozumem i mową, jak  
wyszły o tem dawniej już z grammatyki Kopernickiego wiedzę, człowiek  
który przez rozum może porządkować rzeczy i o nich rozmyślać, a przez mowę,  
dawniej według tej samej grammatyki, może objawić innym myśli  
swoje, nigdy więcej nie będzie się mu powiniem - a jednak ja się okropnie  
mądrzem. Teraz przez cały pierwszy dzień dzielnych Święt. Najpierw  
chciał wiedzieć, że mi miatem ktoś kuba iadny mowy do poznania, bo  
wszystko już znalazł od lat mniej więcej życia - potem zaczął bym  
i rozmyślał o nich, to mi mogłem objawić innym myśli mo-  
ich, bo istniejącemu one mi było przy mnie iukogo - jestem Reporterem  
zaskaki swięty dla mnie przemijającej chwili tego pana K... Który mi do  
otrzymania tej pracy wiele dopomógł, mam około dwudziestu tysięcy  
na rob., pracy przed sobą, ale nigdy do skutku, potrzebny wata i długi  
rozmiar ograniczone, temperament łagodny, prowadzenie moralne i z tem  
wszystkiem żyje samotnie - daje mi się, że głownie z miłości pańcy  
Walentyny, która onego czasu została intymną aplikantką sądowego, nie  
mnie, chociaż już byłam podpisanem, chociaż jej matka, jej ciotka, jej ciotka  
sędziwy daleko więcej mnie sobą kochały - ale panne Walentyna mnie so-  
bie mi kochała, i poszła wkrótce za jej swego aplikanta - i teraz  
oba są bardzo nieżyczliwi mi z jego, mi z jej strony. Wron Pów - gdyby  
był najmniejszym człowiekiem, jeszcze by mi się nie godziło ich mi  
wypieć urezgać. Ona jest dawniej Kochanek i Kochanek wron - on był  
i jest przeciwnym. Chłopakiem, tego zapamiętać nie mogę, jakkolwiek  
zarozumiałość jego było mi rzadką. Swierzy z uniwersyteckiej ławki  
korekty, o wszystkim i miato wyrokować, nas staruch rutyni-  
stami mądrzał, dowodził, przewodził, raport i praktyczności na po-  
tychliwym. Lubił jego systemacikowo mi zbudowany, był co był  
jednak lepiej niż odemnie. Kanne Walentynie podobat. Tymczasem kąd  
stopniat, systemacikowi się porobił, budni ludka i dwójkiem dnia  
w świat szeroki poszła. O panne Walentyno! Szanuj ci bardzo, nie wy-  
mawiam prostoty, lecz mimowolnie na myśl mi przychodzi, że gdy-  
byś mieszkała w tych trzech schłodzonych ciętych spokojnych pokojach -



[illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]

Felix Krolowski

[illegible]







10  
11  
12  
13  
14  
15  
16  
17  
18  
19  
20  
21  
22  
23  
24  
25  
26  
27  
28  
29  
30  
31  
32  
33  
34  
35  
36  
37  
38  
39  
40  
41  
42  
43  
44  
45  
46  
47  
48  
49  
50  
51  
52  
53  
54  
55  
56  
57  
58  
59  
60  
61  
62  
63  
64  
65  
66  
67  
68  
69  
70  
71  
72  
73  
74  
75  
76  
77  
78  
79  
80  
81  
82  
83  
84  
85  
86  
87  
88  
89  
90  
91  
92  
93  
94  
95  
96  
97  
98  
99  
100  
101  
102  
103  
104  
105  
106  
107  
108  
109  
110  
111  
112  
113  
114  
115  
116  
117  
118  
119  
120  
121  
122  
123  
124  
125  
126  
127  
128  
129  
130  
131  
132  
133  
134  
135  
136  
137  
138  
139  
140  
141  
142  
143  
144  
145  
146  
147  
148  
149  
150  
151  
152  
153  
154  
155  
156  
157  
158  
159  
160  
161  
162  
163  
164  
165  
166  
167  
168  
169  
170  
171  
172  
173  
174  
175  
176  
177  
178  
179  
180  
181  
182  
183  
184  
185  
186  
187  
188  
189  
190  
191  
192  
193  
194  
195  
196  
197  
198  
199  
200  
201  
202  
203  
204  
205  
206  
207  
208  
209  
210  
211  
212  
213  
214  
215  
216  
217  
218  
219  
220  
221  
222  
223  
224  
225  
226  
227  
228  
229  
230  
231  
232  
233  
234  
235  
236  
237  
238  
239  
240  
241  
242  
243  
244  
245  
246  
247  
248  
249  
250  
251  
252  
253  
254  
255  
256  
257  
258  
259  
260  
261  
262  
263  
264  
265  
266  
267  
268  
269  
270  
271  
272  
273  
274  
275  
276  
277  
278  
279  
280  
281  
282  
283  
284  
285  
286  
287  
288  
289  
290  
291  
292  
293  
294  
295  
296  
297  
298  
299  
300  
301  
302  
303  
304  
305  
306  
307  
308  
309  
310  
311  
312  
313  
314  
315  
316  
317  
318  
319  
320  
321  
322  
323  
324  
325  
326  
327  
328  
329  
330  
331  
332  
333  
334  
335  
336  
337  
338  
339  
340  
341  
342  
343  
344  
345  
346  
347  
348  
349  
350  
351  
352  
353  
354  
355  
356  
357  
358  
359  
360  
361  
362  
363  
364  
365  
366  
367  
368  
369  
370  
371  
372  
373  
374  
375  
376  
377  
378  
379  
380  
381  
382  
383  
384  
385  
386  
387  
388  
389  
390  
391  
392  
393  
394  
395  
396  
397  
398  
399  
400  
401  
402  
403  
404  
405  
406  
407  
408  
409  
410  
411  
412  
413  
414  
415  
416  
417  
418  
419  
420  
421  
422  
423  
424  
425  
426  
427  
428  
429  
430  
431  
432  
433  
434  
435  
436  
437  
438  
439  
440  
441  
442  
443  
444  
445  
446  
447  
448  
449  
450  
451  
452  
453  
454  
455  
456  
457  
458  
459  
460  
461  
462  
463  
464  
465  
466  
467  
468  
469  
470  
471  
472  
473  
474  
475  
476  
477  
478  
479  
480  
481  
482  
483  
484  
485  
486  
487  
488  
489  
490  
491  
492  
493  
494  
495  
496  
497  
498  
499  
500  
501  
502  
503  
504  
505  
506  
507  
508  
509  
510  
511  
512  
513  
514  
515  
516  
517  
518  
519  
520  
521  
522  
523  
524  
525  
526  
527  
528  
529  
530  
531  
532  
533  
534  
535  
536  
537  
538  
539  
540  
541  
542  
543  
544  
545  
546  
547  
548  
549  
550  
551  
552  
553  
554  
555  
556  
557  
558  
559  
560  
561  
562  
563  
564  
565  
566  
567  
568  
569  
570  
571  
572  
573  
574  
575  
576  
577  
578  
579  
580  
581  
582  
583  
584  
585  
586  
587  
588  
589  
590  
591  
592  
593  
594  
595  
596  
597  
598  
599  
600  
601  
602  
603  
604  
605  
606  
607  
608  
609  
610  
611  
612  
613  
614  
615  
616  
617  
618  
619  
620  
621  
622  
623  
624  
625  
626  
627  
628  
629  
630  
631  
632  
633  
634  
635  
636  
637  
638  
639  
640  
641  
642  
643  
644  
645  
646  
647  
648  
649  
650  
651  
652  
653  
654  
655  
656  
657  
658  
659  
660  
661  
662  
663  
664  
665  
666  
667  
668  
669  
670  
671  
672  
673  
674  
675  
676  
677  
678  
679  
680  
681  
682  
683  
684  
685  
686  
687  
688  
689  
690  
691  
692  
693  
694  
695  
696  
697  
698  
699  
700  
701  
702  
703  
704  
705  
706  
707  
708  
709  
710  
711  
712  
713  
714  
715  
716  
717  
718  
719  
720  
721  
722  
723  
724  
725  
726  
727  
728  
729  
730  
731  
732  
733  
734  
735  
736  
737  
738  
739  
740  
741  
742  
743  
744  
745  
746  
747  
748  
749  
750  
751  
752  
753  
754  
755  
756  
757  
758  
759  
760  
761  
762  
763  
764  
765  
766  
767  
768  
769  
770  
771  
772  
773  
774  
775  
776  
777  
778  
779  
780  
781  
782  
783  
784  
785  
786  
787  
788  
789  
790  
791  
792  
793  
794  
795  
796  
797  
798  
799  
800  
801  
802  
803  
804  
805  
806  
807  
808  
809  
810  
811  
812  
813  
814  
815  
816  
817  
818  
819  
820  
821  
822  
823  
824  
825  
826  
827  
828  
829  
830  
831  
832  
833  
834  
835  
836  
837  
838  
839  
840  
841  
842  
843  
844  
845  
846  
847  
848  
849  
850  
851  
852  
853  
854  
855  
856  
857  
858  
859  
860  
861  
862  
863  
864  
865  
866  
867  
868  
869  
870  
871  
872  
873  
874  
875  
876  
877  
878  
879  
880  
881  
882  
883  
884  
885  
886  
887  
888  
889  
890  
891  
892  
893  
894  
895  
896  
897  
898  
899  
900  
901  
902  
903  
904  
905  
906  
907  
908  
909  
910  
911  
912  
913  
914  
915  
916  
917  
918  
919  
920  
921  
922  
923  
924  
925  
926  
927  
928  
929  
930  
931  
932  
933  
934  
935  
936  
937  
938  
939  
940  
941  
942  
943  
944  
945  
946  
947  
948  
949  
950  
951  
952  
953  
954  
955  
956  
957  
958  
959  
960  
961  
962  
963  
964  
965  
966  
967  
968  
969  
970  
971  
972  
973  
974  
975  
976  
977  
978  
979  
980  
981  
982  
983  
984  
985  
986  
987  
988  
989  
990  
991  
992  
993  
994  
995  
996  
997  
998  
999  
1000



[illegible][illegible][illegible]



[illegible]



[illegible]



[illegible]











[illegible]















[illegible]



-18-

Początek powieści, w której Koronacki opowiada  
o swoim przyjacielu Feliksie Królewskim...

30 maja 85r.

Widuje się, że ten początek powieści był pisany  
po uwolnieniu, po powrocie z Lublina do Warszawy, po  
skończeniu jogografii a przed drukowaniem w Gazecie  
polskiej Białej Róży, Zagadnień i. t. p. Widuje się  
także, iż autorka kreśląc sylwetkę Feliksa Królew-  
skiego miała na myśli Konspiratorów tylko co ubieg-  
łej epoki piętego dziesiątku XIX stulecia.







Cytowick, który się różni od zwierząt rozumem i mową,  
 jak wszyscy o tem dawno już z gramatyki Popczyńskiego wie-  
 dzą, cytowick, który przez rozum może poznawać rzeczy i o nich  
 rozmyślać, a przez mowę, zawsze według tejże <sup>samej</sup> gramatyki może  
 opowiadać innym myśli swoje, nigdy w życiu nadziei się nie  
 pozbawia. — a jednak ja się okropnie nudziłem. dzisiaj  
 przez cały pierwszy dzień. Zielonych. Siatek... Najpierw  
 trzeba wiedzieć, że nie miałem koło siebie żadnej rzeczy  
 do poznania, bo wszystko już znam od lat mniej więcej szczer-  
 potem choćbym też i rozmyślał o nich, to nie mogłem  
 opowiedzieć innym myśli moich, bo nie było przy mnie niko-  
 go. Jestem Rejentem z łaski sędziego dla mnie pamięci  
 excigodnego pana Wo.... który mi do strymania tej po-  
 dy wiele dopomógł - mam około dziesięciu tysięcy na rok,  
 pracy pod dostatkiem, ale nigdy do zbytku, potrzeby cis-  
 ta i duszy rozsądnie ograniczone, temperament łagodny,  
 prowadzenie moralne i z tem wszystkiem żyje samot-  
 nie - zdaje mi się, że głównie z niechęci panny Walen-  
 tyny, która onego czasu wolała młodego aplikanta sz-  
 domo, niż mnie, chociaż już byłem podpisaniem; cho-  
 ciaż jej matka, jej ciotka, jej wuj z daleka więcej mnie  
 sobie życzyli - ale panna Walentyna mnie sobie nie  
 życzyła i posłała wkrótce na swojego aplikanta - teraz  
 oboje są bardzo nieszczęśliwi - nie z jego, ni z jej winy Broni  
 Boże - gdyby był najmłodszym cytowickiem, jeszcze  
 by mi się nie godziło ich nieszczęściem uragać. Ona jest  
 zawsze kochaną i kochającą kobietą - on był i jest pończotnym  
 entabakiem, tego rozprawić nie mogę, jakkolwiek - zaro-  
 zumiałość jego często mnie raziła. Sprawy z uniwersyte-  
 tów laurki teoretyk, o wszystkim śmiało wyrokował, na-  
 stępujących ratynistami nazywał, doradził, poradził,  
 wydał z praktyczności na polysklinym - gdzie jego  
 systemacików nie zbudowano, bądź co bądź jednak lepiej  
 się odemnie Pannie Walentynie podobat - tymczasem



lód stopniał, systemaciki się poroxywały, biedni ludzie  
 x dwójgiem dzieci w słońcu szeroki poszli. — O Panno  
 Walentyńo! xanuję cię bardzo, nie wymawiam przesłóci,  
 lecz mimowolnie na myśl mi kruszodzi, że gdybyś miała  
 kark w tych trzech schłodzonych, wielkich <sup>spokojnych</sup> schłodzonych,  
 piasek u trzech — ale, pewnie, drugie trzy tym, który najłatwiej  
 dla tych trzech — droższe dzieci, prześlanych — gągęła tu  
 więc była, gdybyś siedziała w tym samym fotelu, w któ-  
 rym ja ~~całe po obiedzie, w różne geometryczne figury~~ ~~leżące głównie~~ siedzę i poprawiam dremek na tym samym  
 kominku — na którym — ja całe po obiedzie, w różne geo-  
 metryczne figury leżące — głównie ustawiam, gdybyś miała  
 cxa drugie, innych stronomach, wiatrych i katusznych  
 kręciło się tu i owadzie, przemacało po dywanie, dęsta-  
 ło po przesłach i po kankach kaisle, mogła mi tak  
 smieszko by wyśladaty i musiałbym się nieczar, jakiego ne-  
 wój kaisle — nyrac, żeby na inne pokrycie ich urbie-  
 raci — ale x pewnością nie nudziłbym się tak upo-  
 tarzając jak dzisiaj. Gdziekolwiek jesteś, jeśli kiedy  
 kolwiek czytać będziesz te słowa. Panno Walentyńo;  
 nie tłumacz ich sobie jednak zbyt poetycznym  
 językiem. Miałbym na sobą prawo faktu, gdybym  
 chciał się niezachwianą wiarą pochwalić, lecz pra-  
 wo sumienia, cegnie mi tego nie dozwala. — Kier-  
 ność moja chwiała się bardzo chwiała, nawet — nigdy  
 też sobie nie pomyślałem, że wiarą będę do zgory,  
 że miłość moja, przekręca jej obojętność, a kiedy i po-  
 dziwienie lub żal niewdzięcznej wrabudzi. — Przeciwnie  
 w pierwszych xarax chwiałach gdy widziałem co się  
 śniży, chwiałem co przedziwny klin — klinem — myślic, uczu-  
 cie przez które cierpiąłem, nastąpić uczuciem, które by  
 mi szczęście przyniosło, x początku nie mogłem, potem  
 potem byłbym mógł narodzić, społchałem raz i drugi —  
 ładne, jak kmiotek, mile jak koteczka, dźwięczą



<sup>już</sup> ale (mi się jakoś na stanowczą do ośmiadczenia odważy-  
nie zebrało. Wyprawa sam, że jeśli byłoby mi daleko, a  
Karolcia. może sama byłaby mię wzięła. Tymczasem  
różne rozmyśla, namysły czas mijały i tak z jedną  
jak z drugą na niczem - przeprawa <sup>tylko</sup> (na miłym  
wspomnieniu - się skończyło. Czy doprawdy raz w życiu  
jedna, jedyna - chwila - dana jest - ośmiadczeni - mi miłości  
jak księżycowi jeden dzień na pełnię w miesiącu?  
~~Czy doprawdy raz w życiu jedna, jedyna chwila - dana jest -~~  
~~ośmiadczeni - mi miłości;~~ Czy doprawdy raz w życiu kochamy  
razem mężką, zdobywając siłę naszą, a później gdy się ten pywany  
fajerwerk na powietrzu spali i drugiego materiału ogniem  
innym nie zapalimy, to kochamy słabość naszą, i potrzebę w  
wanyskiej - ot, tak jak ja bym dzisiaj pokochała - i nuda krót-  
ko mówiąc? Nie rozumiem jeszcze tej sprawy bo może nie  
znane mi akta gdzie znaleźć. Bardziej dobrze wiem o tym, że  
mię już do nie młodych kawalerów zaliczają - ale każdy mi  
przekazuje że lepiej <sup>czystszej</sup> od wielu młodych wyglądam. Sam też  
niezadowolony na swoją i na ciętą młodość się czuję od tych  
lalek bibulowych, co dziś dremki zamiast budów naszą -  
nie mam ja pierś na miarę Fidusa, ale mam w pierści  
serce na miarę ~~stępa~~ łez i szczyścia, obowiązków i sumienia.  
No, nie o tym chciałem pisać! To serce moje pomimo  
swojej gatunkowej ciężkości nudziło się dzisiaj fatalnie.  
Jest komedią, co być może jakże okoliczności tegoż  
możę uważałem - bo ponieważ to się nacięło do ciągu mego  
życia stosuje, nie do dnia dzisiejszego; a ja właśnie nad-  
ko kiedy w ciągu życia tak się nudzę jak dzisiaj, więc co-  
mu dzisiaj? rozumiem - może dla tego, że zielone smę-  
ki nie dokonywały programu swego tytułu i wcale nie  
zielone są lecz mare, otworzone brudno popielate. Deszcz  
pada ciągle od wczorajszego wieczoru - i wyrzucił jedność, róż-  
norodnością, drobnymi problemami, jak gdyby kto maszynę  
angielską robotował się swą, przewodził stalego ładu.



cukru kawalek w zimnej wodzie rozpuścić. Wiatr nawet nie zas-  
wierca dla urozmaicenia tej miarowej kabany. Wróble się  
nudzą na dachach, muchy się nudzą na ścianach, trawa się nudzi  
wśród błota, z którego tym się że i słonce się musiało nudzić w ten  
chmur - nie wiem dlaczego że ja takie - a może nie, czyż to nie  
bliska kobieta nerwowa, która do tego stopnia wpływa na atmosferę  
niepokoju? dotychczas wczoraj nie udało mi się zobaczyć tego człowieka.  
Przedkaj to będzie przyznaję, że mój kochany Robinson wypisał  
na wieś do swoich znajomych i że właśnie jak Robinson - na  
bezлюдnej wyspie przez Robinsona obawiam się - to myślenie  
się w tym porównaniu Robinsonem, dla tego bym sobie jakąś  
kolację, umysłową lub rasową, myślową przyswoić, ale nie w tym  
chronologicznego - ja pierwszy seradłem tutaj, on zaś dopiero w  
dwa lata później przybył i umiał mój Robinson się zamieszka-  
wać. Bezлюдna myśla na której mieszkamy jest zupełnie do ma-  
łego miasteczka podobna - wszystkie strony otlane kolonjami ro-  
dnych i donoszących rolników, bardzo nisko nad poziom ymowa-  
nego morza się wzniosła - grunt tej ziemi też odrodliwy i ży-  
ki, od kamienicy do kamienicy przejść nie można, żeby się  
o jaką grubą, ciotkę nie potrościć lub w chwałę jej ci wam  
nie indyżki nie <sup>wp</sup>spłatać - a stając <sup>tytuł</sup> na chwałę i nie  
uważać na siebie, to ~~krach~~ <sup>ci</sup> prasku zaczyna się i od-  
noż usuwać i uzbierać, uzbiera się coraz więcej, i uzbiera  
się coraz głębiej i nie spotkasz nawet jak głowa się <sup>zrywa</sup> zanie-  
po ~~tem~~ <sup>zam</sup> mogą <sup>in preferansie</sup> świetnie szczęście trwać gdy niebezpieczeństwo  
pokładów łamkane. lub majorówny białe i nie-  
nieś, więc się już wtedy nie ~~czuwać~~ <sup>czuwać</sup>, żadnej galanterii nie ci  
nie soda, żebyś mógł się uchlucić czegoś, kogoś na ~~moich~~  
wydobyć... Trzeba, ponieważ prewencyjnej czynności do-  
kładać. Pilnować się, budzić, łaski choćby z najniebezpiecz-  
niejszej kęsyki ~~zarywać~~ <sup>zarywać</sup>, a w miejscu nie stać zbyt długo.  
Oj! trudne to, trudne zadanie, wszystko stawać się  
siebie własnym przemysłem, by się do obywatela nie ~~zarywać~~  
Głęboko czasem obejmę myśl oświecić już ~~prewencyjnych~~ <sup>prewencyjnych</sup> przeszkód



i niepodobienstwo - kiedy się zastanowię ile brytonskiej racjonalności  
amerykańskich koncepcji życia, musiałem, nim sobie wyro-  
biłem niespełniając czterech godzin na dobre i spokiś dni i sta-  
tecznych, nim zebrałem garstkę tych księzek co półroczki  
dwóch szafek zastawiają łóżko. - nim odkryłem tu i tam i na-  
robiłem drogę do smutnych literackich królestw. - Kiedy to  
wszystko wzięte w rachunek - to mi się aż głowa zawraca  
i pytam sam siebie, <sup>nie jestem li ja, wielekim, chociaż światu nieznanym, geniuszem? Dopiero!</sup> ~~dopiero~~ gdy z bezładnej myśli mojej  
wzrostają te trochę słabsze brzojsze, wyrastające z głębi  
my ogłaszają, duszę, i wspaniałe, ruchy, nowościach, wciąż rozpo-  
ścierając lokomotyw - między sobą i takich słownych  
horyzontów - słyszę to orkiestrę, lirycznych od Białego or-  
kiestry i znowu pytam <sup>sam</sup> siebie: nie jestem li ja, wielkim  
idolą, chociaż się tego ludzie nie domyślają? - Właśnie w  
tego podobieństwa nie jestem ani geniuszem, ani idolo-  
m - najtwardszej bono - Świeżunio - miś narodził się z róż-  
nym wyobrażeniem moim przypatrył. - jestem Robinsonem  
na bełkającej wyspie, a Świeżunio - mój kocha-  
ny od czasu jak tu przybył w brzojsze i akademii duchow-  
nej na niktowego przykrym i bardzo niedoświadczonym.  
już brzojszemu, jest brzojskim moim. Razem się wpo-  
samy i spieramy, jeden drugiemu pożyczka smutnych księ-  
zek i jeden drugiego przeciwko każdemu przesłanym broni -  
ale to broni co się dowie, bo nie kawał prostą czystości i nikt  
konieczne - czasem słyszę cyfry i życie ludzi - ja naprzykład  
spokojnie dopiero utracam świadomość, gdy znowu i na koniec  
jakieś powieści i kłótni i łamania. Już ciutkiem dać się mi  
tak być czysto i nikt, i wspaniałe i nikt i nikt i nikt  
Bowie kłótni i wspaniałe i nikt i nikt i nikt i nikt  
nich. Ani córki. Ani córki - też i nikt i nikt i nikt i nikt  
prostrania, nie wzniosły się wyżej, ponieważ najmłodniejszej czu-  
łej przykry, nad grą i kłótni, nikt i nikt i nikt i nikt  
i nikt i nikt i nikt i nikt i nikt i nikt i nikt i nikt i nikt  
masy niedoświadczonej syna... nie u fary, gdzie stanowią Dę-  
st.



tasek celebry, ale w księży... nie powiem, jakich gołęb bym się  
 się czyjs' domysłność i na ślad wprowadzić - dość będzie gdy  
 objaśnię, że bezładna myśla, że młode miasteczko, ścienne,  
 przedstawia, na pomieszczeniach swojej dwa kłocoty, jeden się zowie  
 Jura, drugi jest przyklastone. Przed moim jaskoc. osiedleniem  
 się w tej stronie świata i po moim osiedleniu się Jura  
 nie była uczęszczana, wszystkie jaskoc. podwórki kamłodowe,  
 urzędnicie i siódmami i ich kłocoty kłocowali, nawet sady uła  
 swoś dumałanie kłocoty (xpianów) się niekiedy w tych kłocotach  
 od obywatelskiej wsey dalekich. Wszystkie wsepki i wstępkani  
 i ich wstępkani ciągnęły się zmyknie do sawek klastonow kłocoty  
 ta. Później za przybyciem nowego nikarogo, jak się rozdwi  
 ły, młoda ich półowa kłocota, Jura, nawiedzać, lecz i ztyt  
 prótko trwało, choć tylko młodych i kłocotańcie neutral  
 rych. Jura iank. ciążkość z tego kłocotnie, kłocota znow  
 w posłuszność wróciła mury. Młody mój przyjaciel bar  
 deo się tem na razie mardint, wczono on przegnat w jaskoc. mł  
 lepercy. sdominkach. w siewni osiedleniu i tunc, gorliwie  
 dopełniał wszystkich swoich obowiązków, słuchał i pociągł przytł  
 nie, najbardziej obywatelskich pamiętam po godzinie wczono  
 w jego konfesyjonał kłocoty, kłocota pociągł jasno, kłocota  
 młoc, kłocoty, że choćby kłocota do domu wróciwszy, to  
 kłocota i nich i kłocota i je do kłocoty. kłocota kłocota było  
 młoc, nie kłocota się nigdy, o kłocota kłocota kłocota kłocota  
 chorego był wczono, choć go kłocota sami kłocota kłocota, lub w mł  
 sianych na miasteczkiem. kłocota i niewstępkany chłopci, jednak  
 że pomimo tego kłocota kłocota kłocota, kłocota ma poci  
 donia. Półka raz pytał mnie o przyjaciel, o radę - ja mu ani  
 wylomacy, ani radzić nie umiałem - istotnie mnie same  
 młoc, kłocota się to kłocota kłocota kłocota kłocota kłocota  
 mogłem przynajmniej, starałem się pociągł i oba kłocota kłocota  
 my się ostatecznie na ostateczność. Jura iank. już przy  
 wylomacy do niego, że jeśli kłocota i ma przyklastone kłocota  
 się w młoc, kłocota, albo się kłocota kłocota kłocota kłocota



nych, wnel go drugi narodziła. I tak i uformowała. Niby to jeszcze nie myślało na jaw ale w głębi serc naszych zdaje mi się, że się lekko nawet obracamy, gdy jeden drugiego w domu nie zastanie, trudno sobie wyobrazić, co by się stało gdyby ten drugi bez opowiadania, się aniem sławę, bez wyrażenia wszelkich usprawiedliwiających powodów cały miesiąc n. p. w państwie burmistrzów, lub aptekarstwa spędził. Pietaścheni wnie tylko stał wrogi przeciwnik, się posmigać, ale to ja tylko przez kartę posmieszeniem nazwałam, bo sam Pietaścheni wcale się bawiącym nie uważa. A. P. trochę właśnie przed wyjściem z akademii stracił i w tym samym miejscu, teraz może poczuwa duży, i co tym samym rodzinnym wspomnieniem do tuijzego słowa ha się wyrażała. i pielegnuje go, rosływa, czasem nawet tak pisze, że aż padnie miło. Troboxer wcale już śliczniejszego nie ocenia tego, może niedługo wrażeń wartości, ale ujęwa i rozkazuje cię jak kotek na słoncu, czasem też jest do ręki nymagajęcy, ale i konieczna są one czony konjęckie mianikaręgo i oszczędnie mu, wadliwiego historyje, niektóre są ciekawe, że samizda i tacy, Piramonta, był u Pietaśkonolii i iaciłockiego młodego biednego Knałina jak od rana do wieczora siedział na ławce pod drzewem, do nikogo nie nie mógł, że w tym, kiem. w jedną, los samo miejsce, ułożonym, ale też czasem bardzo nudnie, gawędzi o całej serji następujących po sobie dziełach i o dekanacie, lub organistwie w jego własnej parafii. Rozmawiam wtedy Pietaścha na słuchacza i nie myślałam mu bieżni, że mi się, broniem, ale niczego ty nie spróbowaś innej rozrywki. On też nawrą jom podobnie mi gdy iójcie czasem konjęckim naszego odwrócić. bo i to w raju jego Troboxera, cysem i tak, musiał co najmniej o parę już lat w siedemdziesiątce przeżyć, ale jest, a i tak, gorzej niż przeciwnie słabością - ma zong - i naczynie, między od siebie przedziśnietnia, <sup>zrosłwa</sup> <sup>zrosłwa</sup> 18.



tego kobieci, kawłana gospodyni i xagonalna demotka. Wódmo-  
nach moich tak manewruje, żeby się z nią nigdy nie spotkać. Wi-  
kany kartuje się mnie, że to dla tego, bo się lekam by mi nie naw-  
rociła, a ja pomadam, że się lekam raczej by mi nie mybiła  
kiedy, lecz bądź co bądź mam upoważnienie na doktora, on ma  
upoważnienie na proboszcza, a przeciw innym uszajemnie so-  
bie stoję na straży. Dziwi mnie małe nieważenie innych, choć  
i do smutnych krewnych, (czy znajomi tylko ze stron rodzinnych,  
czy inne licha jakieś, nie wiem — ale mam, że go po mego  
z wielkimi demonstracyami radzici i witać i pójść dusina, wój  
kapeluszonych i nie dno parę niedźwiedzi... Kolarz, ruszając  
daje się im ruszyć na reutz dnia o półtorej mili na miasto, ka-  
lasy, że by — ledwo tyle mu czasu zostawił, że mi nie są-  
że scięgi i pomadzi, Bądź xarów, bądź xarów mój drogi,  
jak wróć, wszystko ci mi stomacz, # ale teraz nie mogę bry-  
nąć do kłanów, o xatępcę na jasio prawić. "Spobiegł i nie  
wrócił i madać, że go przez siebie jaskroję i tak nie xolące.  
Ciekany jestem, co to za xawstwo. Co to za strumki? Co ile  
sobie przypominam nasze xemony nie myślnikować nie  
mogę. Prawda, że mu też sobie nie wiele xobitę, bo-  
~~nie~~ xozogółu, xacoby madać czy dno xobitę  
xozogółu, że i z sobą przez dny lata w xozogółu, mady  
was się czasem po dwa razy na dzień i nie xozogółu  
sobie wzajemnie wyspokożę co madać i czego nie madać o  
najbliższym ich xawstka... a przecież mi i nikomu, xaw-  
my xawstka xawstka, nie mamy xadnej, przed sobą i xawstka xawstka  
xawstka — de facto jednak — xawstka się w tej chwili xawstka,  
xawstka madać o sobie miemy. Nie xawstka nawet czy mi  
kiedykolwiek o xawstka xawstka nie xawstka, nie byli  
by to ani xawstka, ani xawstka, ani xawstka, xawstka dla mnie  
nie jest xawstka, a xawstka xawstka madać życia, tylko o xawstka  
nie xawstka na ten xawstka. Madać gdyby xawstka  
mój, nie był mi xawstka xawstka, ja sam xawstka nie xawstka  
xawstka bym go tak na xawstka w xawstka xawstka.

Oj! wyxawstka xawstka wimien, że się xawstka xawstka w xawstka.  
a w xawstka xawstka wimien, że się xawstka —



[illegible]



Świeka. Dziś mi się na nią wreszcie udało i w końcu  
skierując, ostatecznej prawie próbie u spodu nakłóliło:

*Feliks Królewski.*

Na odwrotnej stronie. zacznę biografię notatki; chociaż  
najważniejszą tylko oprawię się, faktami; lecz w naszym  
stosunku. To było najważniejszych, że która, która dożył  
tem, a które potory nie zachowało się, że mi się udało  
najważniejszą. W tym naszym pomysł o biografię i wreszcie  
co to miało. Gdyby to lepiej biografię odczytać osobno,  
gdyby zamieścić Feliksie. A gdyby po prostu i inni mi  
wysłuchali - że to może o której wyobraźni i przynajmniej  
i dać na przykład biografię do czytania! fakty by on się  
okazywał i tego ba! może nie o biografię tylko. Wypa-  
stawa, że jemu się skończy, czemu by inni nie sko-  
nać się nie miało. Zatem tylko i byt wyobraźni i  
kowi. Względem i każdej osobistości jej stronę więcej  
do ogółu biografię; że, czy jakoś tam. Ciekawe (zainteres-  
niować; że <sup>fakty</sup> biografię, że nie wyobraźni, czy jako  
wreszcie, może, czy jako przedmiot moralny. Wszakże  
mam dożyć czasu - może nie mam talentu, a ponieważ  
nawet nie mam talentu. Lecz mam za sobą prawdę  
i wielką sumienność, a nie mam żadnej przesady  
autorskiej... Wszakże... jeśli moje sprawozdania o  
biografiach wydrukuję? jeśli wydrukuję, to co ja napiszę?  
Nigdy naturalnie będę autorem... nie, nie, być autorem  
perswadowałem sam sobie, autorem jest ten, co crea-  
pie wci własnej wyobraźni i co własną, wady, własnego  
rozumu - ja, będę kochał i kochać się tylko. I to może,  
ale czy się usłyszę, żeby czasem chociaż magnetycznej ręki  
własnego rozumu nie stać. Obojętne i innych rzeczy  
głównie - jeśli stać? może i nie będę autorem, auto-  
rem bez talentu. Zastanów się nad tem panie, ja  
nie. Pan Józef jakkolwiek jest, rejentem nie może  
nominat się wcale, tylko zaczął się smuć i siebie, że...



czy się tem, co może nigdy nie nastąpić, jak owe materyalne  
interesne, które podwójnie nas zgłębia w życiu się poświęcając  
i to właśnie o mychowanie odnamięnianych sobie przez Pana  
Boga dzieci. — Co mi tam myśleć, czy będę czy nie będę  
autorem, jeszcze miłany pierwszy próby nie precyzuję, wreszcie  
„obecnej chwili dla siebie jedynie i dla niego piszę —  
sobrem nawet pierwowzoru — kłopotem, rzecz o Feliksie  
nie od daty jego urodzenia, ale od epoki w której go poznatem  
zaczynam. —

Była to dla mnie bardzo smutna epoka, a dzień spocho-  
nia, nie pierwszym z tym dniem & wielu gorznych, co mi  
w przyszłości czekały. Prastowatem już wówczas kasacyjną  
dla dwudziesto siemioletniego młodzieńca godność podpisaną  
pny sędzie pokazy - w jakim mieście? - ponieważ ustnie  
wskazano jeśli mię zapyta. - Wkrótce po obiedzie co się  
miało nazywać przed wieczorem, kasodłem do pani Suci...  
malki panny Walentyny i dwóch innych córek - wysocy mi  
tam kawowe tak serdecznie witali; że nie miałem sposobności  
rozprawać, o ile przyznawanie panny i córki na miłość i  
niemą to od goła nasdrażone było. - W tym dniu panie  
nym, gdy się zbliżłem do kamienicych drzwi biurowego poko-  
ju mimowolnie ułożyły moje ucho podniesionym łochy  
sem wymamiane słowo. Rozrozniłem coś nakazał tajnego  
akcentu, potem śmiech pusty, a potem dźwięk kawowe dla  
mnie najmiłszy męz najładniejszy do pochwycenia takie  
- Wiesz śmiech (Alamg albo toż weźmie ja... dalszy ciąg  
wycieku moje przerwało. -

Wszystko panu Luce... mocno zamienione i opasane  
wymi na kolana. rękami, wzięta i drugą kies  
le koto stota i pewnie przed chwilą pokój jej rece na ko  
iana nie opadły, była już i bieżące, w dół płoża  
i wnet się leżała i stała odwróty i ~~rozwróty~~. Już i <sup>nawiasem</sup> się uśmie  
ie pani Luce wdowa po niedługu, na razie uchymanie  
miata tylko kilka tysięcy emerytury, procent od malewki



[illegible]



Tego dnia szczególniej powtórzenie mogło być dla niego niebezpiecz-  
ne - jakby na umiarkowanego, weryfikującego nagle - przerwali równo-  
wagę i głębokie milczenie - lodowym uśmiechem otoczyło niewinnego.  
Taki był ten niepokój, że się wcale, a wcale nie rozniecił  
jego kłótniem, bodaj nawet czy mi uśmiech, że dwargi nie  
wyskoczył, gdy zaciągnął jak lekko - najpierwej - wstąpił do łóżka  
zamiast mu i złożył, a potem gwałtowniejsze - okryła się na-  
miotem. Przez pół minuty może - on milczał, lecz gdy  
się odwrócił głowę jego był zupełnie pewny, czysty, świeży.  
"czy panie słyszały o dziwnym wypadku? i naprawdę nie  
chcecie opowiadać jakis' wypadku, który się w mieście zdarzył,  
konie rozbiegane - powóz kołowany - co o tym rodzaju - mi-  
mości uśmiech i mój i mojej dwargi i pewnie ta gwałtowna  
dwarg na pół łokcia się wycofała - gdy i takby mogła zwa-  
żona, banna, błażona, usunęła się do pokoju ciemnego,  
a gdy gość z głębokim ~~wzrost~~ pokłonem, a na takimże wzro-  
st u jego oczu spogląda, że mi się po całym ciele - mrozie przeszło.  
Najbardziej często byłem o niedoścignionej historii  
rozbiegane konie, co tam kotłowane - która i tak się wyjęła, że  
cyła więcej niż Hamlet i jego wstrząsanie, którego jednak  
i takim wzmocnieniem cyłałam jej na - mieście - przed ukra-  
dzeniem się fatalnego apłikanta. Upokorony się całym  
latu, słodkim towarzyskim gawędzi, a młodym wstrząsaniem, że  
panna błażona, owa panna błażona, która i tak wyjechała  
postanowieniem w moim macierku, a która - pot na białobłękit-  
nych posłomach - śmierci i miłości i śmiertelnych, (stanie)  
barnie się lada anegdota kurykowa, słuchaj nabył czegoś  
włoskiego, na białobłękitnych nowinek i w przydatku  
jeszcze - pasując na mój sposób tym - w rękach, ach! tym  
wrokiem -" Probowalem na siebie go zwrócić nuciłem -  
i sam śladem dialogu - jakis' inny przedmiot, wzmian-  
kę o nowym tonie historii - historycznego - która ma  
i zarysowa błażona, z tylko - Pan! Luc... chociaż i ma-  
lony angielski obywatel na kładzie literackiej, niech bóg  
31.



nie to razgą żyło się nią <sup>za</sup> interesowała; lecz dialogujący na  
boku pań gdyby nie stykali, ciżgle ich, iuac niebezpieczeństw  
gadających (konj) państwa pod dramatycznym wstawniem ży  
mato. Zdebytem się na drugą stronę, <sup>zadając</sup> sturzi i wkrótce  
zwracając się do Dany Walentyny:

— Czy Pani by sobie Rycyła przeczytać... pytałem

— O takiego? i pytała naurzajem.

— Pan Józef mówił o Moraciewskim i prynciowskiem wstę-  
pła Matia.

— Ale słyszałam, <sup>(bardzo stanowczym i</sup> <sup>zabart)</sup> <sup>ścisłym</sup> <sup>niezgrabnym</sup> <sup>tem</sup>  
kiem.

— Gdyby Pani sobie Rycyła przeczytać? <sup>znów</sup> się odezwalem  
o serce mi biło puk, puk jak u kurozgera.

— Bardzo dziękuję, nie będę miała czasu —

— Ale Marynia pewnie będzie miała czas przeczytać coś tego  
pięknego o dawnych dziejach naszych; przerwała jej pani  
Luc... Niechaj nam pan przyniesie, zawsze jest tam bardzo  
uczynliwa, kiedy mojem skiewczgłom zdany się dobrać histo-  
ryczną książkę przeczytać. Na smere, na powieści to mi  
czasu brak — nieraz i pogderam trochę, kiedy mi się panienki  
i sygiem lub upinaniem dla Marciniego, co podobno  
Marciniego opórni — lecz gdy o historję chodzi, to jestem  
bardzo wyrozumiałą i pocierwa. Pani Luckienicz przyniosła  
ta mi dożyłom wchlecanie <sup>ka</sup> <sup>nowy</sup> dom Maraciewskiego  
i jej Marynia podsunęła innego historyka, nazwisko  
do nowj' rozprawy i wzmogłem się na jakieś bardzo uciecne  
powodzenie, ale ceatem, że myśi na bok odbriga, że sama  
coraz ciekawsz się staje dalszego ciągu historii nie diego-  
jeron — naszych nieśleły, jeno rnych kół i koni rozbijanych  
dla wolna, wolna słowa mi się wywrpały i rapadtem  
w niespokojne, ciżese od smutku umiśnienie — Miałem ja  
nieś naby porucie <sup>jakiegoś</sup> <sup>Maraciewskiego</sup> obomżeku i co chwila  
przypominałem sobie, że trzeba się z cłem odezwąć, a jak  
się odezwalem to własny głos mi wracał do gardła i ucha.



prawdkiem dyabelskim akcentem przedrzucony. Skrzęście  
tylko może, że festem bardzo logisowanym celownikiem — „Coś  
ci tu dzisiaj ale siedzieć mój chłopie, nikt aż do urodzenia  
nie przyniósł, więc wstań i idź proch!” Takie nie gładkie  
może choć bardzo zasadniony syllogizm ostatecznie sobie  
włotnie mojej ułożylem, pierwój jeszcze niż do herbaty syko-  
wać zaczęło — Natychmiast wprowadziłem go w wykonanie.  
Pani Luc... koniecznie chciała mię zadymać. Tola  
przechowata mi kapelus, Marynia nawet donuciła  
słowo prosby, a panna Walentyna? nie — panna Walenty-  
na w najlepszej sobie aplikantem sekretariata — dopiero  
kiedy wprost do niej sygnie dobrej nocy kurwitem.  
— Jaki pan już odchodzi? Niechże ocywiście zadymiona  
i co przedtój bardzo — może pomordować skłinnic, serdecznie, sta-  
dło do tańca — jadałże mi razę — trochę nocy, trochę nocy wa-  
nie Józefie — Mój Boże co ja sobie głony mata małem, żeby  
zrobić, żeby wyśtomaczyć sobie, co — jej przyjęcie uchy-  
biające niegłęboko — serce, <sup>jej</sup> ~~na~~ porzucenie tak rodujczne  
i miłe — Ale nasy ceglam dźwięku paroch — głębołkie  
rozbrany nar mowa Franciszka, Lesana, Uspokoona, tyle na-  
zy przypomina mi się jak dnia tego wrociwszy do do-  
mu — riałem przed mojem biurkiem i cionąc czoło  
obiema rękami — „Co to być może? co to być może?  
rozmyślałem głęboko — Ustąpiła z pokoju gdy ja wchodzi-  
łem się do tego antekwa, ale gdyby mi się piero-  
wa — osiadać chciała, a jednak kiedy ja zegniam — niepo-  
dranie — jej łagodniejsze i dym się — „Jaki to? pan już  
odchodzi?” — Jaki? — myślenie — dla tego pomordować, jak  
to — że jej przez myśl nawet nie przeszło bym tak przed-  
mogi się edytować — zauważa — długoci — codziennych odiniedin  
jest miłe — <sup>nałęcz do rodzinego jej kółka —</sup> — ~~ale~~ Tamten jest ~~arż~~  
musiała go banic, ale po jego myślen — może chciała mi-  
ce pomordować. Pan już odchodzi — Widać — żal — jej — się — z — robito —  
juz — to — ma — być — zaprzdko, zawracenie, zostan — jeszcze.



[illegible]



wszystko na wstępie pytałam, żeby lepiej dać zrozumieć  
Kuzuniowi, w jakim, a nie tego wyjątkowymbytem stanie  
i humorze - jakim malkiewiczem wstrząśnięciem uległa  
moja cicha natura.. Gdyby anioł z nieba zstąpił w ten  
czas do mnie na wieżę, nie jestem pewny, czy bym go  
z łatwością wziętego przyjął, bo bym się.. Moim sobie  
nie wyobrazić o ile bytem uszczęśliwiony do najwyższego stopnia.  
Tak. Tymczasem gdy ja tak bieżę się w myślach i w myś-  
lami, gdy mi pod kamizelką coraz goręcej, a na skórze  
coraz zimniej zaczyna się robić drem od pokójki lekko się  
odwiera.. styszę odgłosy męskiego kroku.  
- Nie wiem kto przychodzi - myślę sobie, ale kłopotliwy on  
jest - niech sobie idzie do diabła i nie przeszkadza mi  
tutaj - udaję pręto zpiętego, nie podnoszę głowy.  
Czy z panem Józefem Kownackim mam przypomnieć  
mówę - odzwalać się półgłosem dyskretnym, niby trochę odwró-  
conym. Ta sprawa nieba koniecznie dać się zbudzić nie  
czekając, aż mi się za rękaw pociągna. Odetchnięcie pręto  
ce - podnoszę głowę i patrzę. Przedemną stał młody, młody  
młody człowiek, młody człowiek, w ciemnym szlafroku, w po-  
pielastych szlafrokach, z kapeluszem gniecionym do kłosa  
spuszczonym. Długo jeszcze nie umiem sobie wyobrazić  
co ja nagłe uczułem po tem pierwszym spojrzeniu, wprost  
wszelako, że to musiało być trochę podobne do uczucia  
próchnego dorobkierstwa, gdy go w podartym szlafroku  
sny pracy i gdzieś niepokojenie, jakis' śnienie młodości,  
lub śnienie śnieczony Dan i Danow. Nie wiem, nigdy  
nie bytem dorobkierstwem i nie przyjmowałem nigdy śnie-  
nie młodości, ani śnienie śnieczony, lecz wiem,  
że mnie w tej chwili odepchnęło wszelkie niecierpliwe  
rozdrażnienie, a to czego doznałem zawiązkaniem  
się, francuskiem zawiązkaniem przedtę nix cześ-  
innem narzucić można - wz mogło się to jeszcze gdy  
spodnięty w czasie mojej odpowiedzi wrota pytającego







nie wyrażając tej nawet, że jestem Twoim najżyelszym  
ple,

Ładziwiatem - Feliks Królewski był z tego samego uniwersy-  
tetu co mój przedkładowa i trzeba właśnie żeby na jego  
imię; a na moją uczynność, jeśli nie coś ważniejszego na-  
wet, tak nie uchylony <sup>wy</sup> postanowiono widzieć. co miż. - odwró-  
lom się po chrzili umijając i umijając kłopotliwie, pnie-  
łana, ciemna, kabiera - udoł; mi dał trzy polecenia. wzię-  
dem Pana. - "chodźmy zrobić dla niego; wszystko - czego za-  
da - chodźmy odpowiedzieć to co napisane i pytał o co chcesz. -  
Feliks kierujący raz wtedy uśmiechnął się drachę - zamyślaj  
ludzie - z najami czy nie najami - a jeszcze więcej nie na-  
jomi podobno, gdy im wypadnie uklonić się lub zagada-  
kować do kogoś, mają zawsze stereotypowy uśmiech  
na pogotowiu - ja sam nie mogę się od tego oderwać  
choć sobie wyrozumowałem, że mój uśmiech nie ma naj-  
mniejszego sensu - gdy byłam n. b. z tobą dany w wagonie  
"czy dani tym cięparą nie szkodzi?" lub przed. ujęciem.  
do wagonu jakiegoś jego mości, w połączonym gładzie - czy jest  
miejsce na jedną osobę? - Nie w tym ani śmiechu, ani  
serdecznego nie ma - ja się przeciw zawsze uśmiechnąć  
muszę i tak wszyscy prawie bliźni moi czynią. - Ołoi Fe-  
liks tylko mój był z tego powodu - z dalszych naszych  
stosunkach mogłem się o tym przekonać - nie pamiętam  
żeby się kiedykolwiek oświadczył, że nie chce lub  
ze zamyślił uśmiechnąć - dla tego może (choć) każdy jego  
uśmiech miał taką wartość wysoką, niezwykłą - dla tego  
czuł takie jasne, głębokie rozróżnienie - On się nie-  
umie śmiać ani wesołym, ani pustym, ani karmem, ani  
serdecznym nawet, pomiędzy o nim jedna kobieta -  
on się zawsze dobrocią śmieje, a dobry jest i kiedy by  
kochał. - Pewno bym ci wiały dowcipem nie-  
sformułował tego subtelności, ale gdy mi je w ten sposób  
określono śmieszkością sobie, że istotnie pięknym jego



uśmiech od razu na mnie nachodził jak wpływ dobroci-  
 a później dobrać jego tak ciężko. Była do skochania, podob-  
 na, że rozrośnie nie umiałem nigdy - i dzisiaj z pewnością  
 nie potrafiłbym jeszcze zamierzać, czy mię bardzo ko-  
 chał, czy tylko bardzo kochał... była mi. Wolał więc  
 się mię kochać. Nierównie mię kochał, bo i innemu dale-  
 ko czasem bywał lepszy, ale ze mną najbliższym zawsze po-  
 zostat. I tak się rozumieć kochamy i odg. nie przeszedł moim  
 łez. Kwestji, wrażeń nasz stosunek. Wzrost się ich  
 wzmagał, dających. Gdyby tak można, niewiele się  
 kochać, nie osiadać się a kochać i być kochanym.  
 i ożenić się wreszcie, byle się nie osiadać - nie osiadać  
 bróbr karak mi się uprzytomnia. Ta chwila niesamowita  
 w której panna Marianna... bez nie o barmie. Właśnie  
 pisać mialem, tylko o sobie. O to przyświe-  
 ślenie, czy po prostu. Przy tej okazji i w tej chwili  
 moim mi się i wreszcie - Samiś wdrożenia nie.  
 zaczął jeszcze, tylko się wparł o dół pleców i zaczął się  
 dalej przedkładać kąciki przy kontaminacji. Właśnie mojej  
 dawał, ożenić, gładzi mi się na sobie. Kupałuj się wreszcie  
 stangli, przyznał mi się, że istnieć miał podnieć przedk-  
 i stanowią. Zdanie - udzielić sobie o mnie, a. mojej bardzo  
 w oświeś pierwej <sup>z niego</sup> spowiedzi, oświeś to spowiedzi  
 przedstawił mi podobno. Taką smudną, przyznaną  
 że nadychniał coś go podziwiał w moją stronę - był  
 albowiem tego przekonania, <sup>z niego</sup> że i ludzie nie  
 smuć. Mógł się nudzić, gniewać i cierpieć ale sm-  
 cić się nie mógł - gdy zaś i przyznał. się mi i w-  
 kę pokora, że właśnie w tej chwili nie smud-  
 leś gniew <sup>oświeś w sobie</sup> ~~z niego~~ celem. Ot porachował się <sup>z niego</sup> i  
 towar i do swego bez uśmiechu wesołości - Chciał  
 dusić i zabijać a ty ci w osack stały. Radzę ci.  
 nie gniewaj się na nikogo, bo masz gniew bardzo  
 smutny dla siebie. Co do jego własnej swasty,



to mi drudzy bardzo do rozumienia przedstawia zagadkę.  
skorogłowe. Jej rygi były niby zupełnie popołite, i zdawało  
się mogło, że ich panie (nie) długo nie przechowa a  
jednak sam na sobie doświadczyłem, że się takro przy-  
pominały gadunkiem swawolnego wrażenia. Ale rasy  
wrócić mi pocucie jakiejś ciętej kropki olbrzy takro  
coj moje samarytańskie rozprężone rany, tyle rany  
i doświadczeń go wrod. oba, jak wtedy stojącego przy głębi  
i more nyrakniej jeszcze niż wtedy rozprężałem.  
obrazu, i nache obrad polickim; koscista ichko nyr-  
tajacz brode; nos prawdziwie sui generis, niekiedy  
i czoło gruby, ale w takich warunkach w warunkach; każdy  
że nigdy byrdkim. nasywać nie pozwolił. Trzeba było  
miedzioc i nasz wspólny zrajony Wawroniek od smę-  
ta Wawronkiem mianowany nakrawała i malara,  
wbierał piekniości midoki krajowe i byt i w Tatrach  
piechoty. - Ten męz Apollesik kochany utrymy-  
wał, że nos Feliksa jest czoło Stowian'skiego  
typu - odważyłem się wprawdzie nasunąć tę małą  
myśl, że typ Stowian'ski nie musi być jeszcze  
co się nazywa. poprawnym typem - lecz mnie zgromił  
surow i karał dobrze się przypatrywać wysokim  
ktożek spostram duciarom. - Z tego Feliksa okarał  
się naderzując nadzwolony i kilka razy po tem przy-  
rdanonej sposobności wspominał, że do dwudziestego  
piątego roku - swego i jego - miał tylko organ poru-  
nienia, wdziania, i wdziania. i wdziania, wdm-  
dziesiątym "ciężym doświadczeń" Wawronka radi-  
mko nos duciar'ski. Jakkolwiek przy dość sniadę-  
ceme nos duciar'ski. musot nie byłby wymagał i  
nag. a byłby nadawał, to, przeciek najniebredniejszą  
postrećistą musiał by przyznać, że usta Feliksa miał  
prześliczne usta i wabił <sup>choćby</sup> wancence podrywając a  
bezwie bodziębaje. Miał też, się nie zrajnowane -



otwarte, nad brunami mocno wystające oszty, skład  
 czasaki w ogóle na przód podany i w górę rozwinięty,  
 i zępcy frenologii udziękowali, że miał gury idealne  
 mu i paerzy - lecz on sam nie uważał w sobie  
 tych zdolności, nie dla tego by je okuczał, jak  
 to czyniło wielu rękodzielników naukowych i owym nas  
 se mówił, że gdyby mi było - dać mi się w staro-  
 żytniej Grecji - to byłby sobie uglebał ten mityczny  
 Homera albo historycznego poety! Sokratesa, Platon  
 sławną, i tona namiętną, mdrą i skuteczną - a zachęcy-  
 cie uniesienie ~~umie~~ <sup>moje</sup> - Prawda nową tak świętą, że  
 dla niej umrzeć warto. Bliżej mi jednak. Także  
 ten nasz Homera było. Dobrze go nieraz na  
 inkubicyje brałem, nigdy nie wyrażałem nic  
 nowego, ale ciociasę jedną, i tu elegię u niego  
~~umie i pisał przypuszczał wprowadzić na~~  
 seryem na ścianie i tuncy pod ręką artysty. Był  
 czas w którym - ciociasę ciocię... pisał. Całe  
 życie spędził. Hallenrad - Gruzyna - i tuncy i tuncy  
 niwoski wszystko to było od pierwszych do ostatnich  
 literki moją własną ręką... przepisane. —  
 — Ale czy ja pytam, ponieważ mi mój poeciury, mój  
 drogi ja pytam czy kiedykolwiek w życiu dy sam  
 miewał komponować.  
 — Na co Ci ta ciekawość - ot mójwny paciore —  
 — Ciekawość najpierwej frenologiczna. —  
 — Frenologija nie ma żadnej zasady naukowej i po-  
 wodziwej, fizjologicznej. oddała już systemat Gallu  
 rozbili. — Co mi do tego ja się chce, na własnych  
 sposobach, przekonywać, a mam też i drugi powód  
 chce umiarkować, czy gorgoska, poedycka <sup>zest</sup> tak niewiast  
 niby dla normalnie - sokm, i tuncy się umiarku-  
 jak adra. <sup>tu</sup> sakarladyna, w tuncy wyrywanie się zębów  
 dla ciała... i o mi się bidaże, przy najmniej nie jest  
 równie podneone, i uglecane to stanowi ujęcie i tuncy



































